



Nr. 102.

Kurytyba, dnia 22 Grudnia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXVIII.

Jeszcze o nowej orientacji.

Spodziewa się ta orientacja, że nie biorąc zgoła w rachubę ani Rosji, ani Austrii, ani Prus, Francją i Anglią zbudują odrazu całą Polskę. Widzieliśmy już, że to wykluczenie wszystkich trzech mocarstw zaborczych z kombinacji o przyszłości Polski jest tylko dziełem wybujałej fantazyi politycznej, której nam Polakom w ogóle a przede wszystkim na wychodźstwie nigdy nie zabrakło.

Nie mniejszy dowód rozbijającej fantazyi politycznej, to ów koncept zbudowania w mig państwa z przeszło dwudziestomilionową ludnością, mówiącą wprawdzie jednym językiem ale nie posiadającą zresztą prócz jednej tradycyi historycznej żadnego z czynników bezwzględnie potrzebnych do organizacji państwowej.

Wiadomo, że gdy Napoleon I. po pokonaniu tyłkiewiczów zbudował Księstwo Warszawskie, to nie pytając się zresztą nikogo, sam poddyktował konstytucję, sam urządził i nadał po większej części posady. Nie było to państwo polskie, ale po prostu części zaboru pruskiego a nieco

poźniej i austriackiego, urządzone na kształt departamentów francuskich, podlegające nominalnie królowi saskiemu a w rzeczywistości żyłowane aż do krwi na korzyść Francji i stanowiące wojskową stanicę francuską dla utrzymania w szachu Rosji i Austrii.

Tym z naszych braci, co, widąc z braku czegoś lepszego, trzymają się obecnie owej orientacji francusko-angielskiej, przedstawia się widocznie wskrzeszenie dawnego Księstwa Warszawskiego, choćby na większą skalę i z innym nazwiskiem, jako „odbudowanie” Polski. Snać nie wiedzą, że Księstwo Warszawskie politycznie i militarne było częścią Francji, czego zresztą najwidoczniejszym dowodem był rezydent francuski w Warszawie, narzucający wszystkim władzom Księstwa swoją wolę.

Prócz zaboru austriackiego w całej reszcie Polski, a więc w czterech piątych jej częściach, cała administracja polityczna i finansowa i t. d. znajdowała się w rękach cudzoziemców, albo nam wprost wrogich albo bądźco bądź nieprzychylnych. Następnie, ponieważ krajów nie można administrować frazesami patriotycznymi, ale trzeba do tego konieczne prawodawstwa jednolitego, którego na poczekaniu sfabrykować nie można, przeto nowozbudowana Polska potrzebowałaby i nowej reprezentacji i nowej konstytucji i nowych praw no i przynajmniej kilkudziesięciu tysięcy nowych urzędników.

Wyższe, dobrze płatne posady można by wprawdzie, choćby z wdzięczności, oddać Francuzom i Anglikom jako „odnowicielom” Polski. Niejedną posadę mogli by też zająć nasi literaci albo „byli” t. j. wykurzeni i czynownicy, z powodu swej niezwykłej giętkości. Niestety możnaby zaledwie obsadzić na poczekaniu wszystkie posady namiestników, prezesów, naczelników, dyrektorów a może też pisarzy i pacholów służebnych.

Brakłoby nam tylko ludzi z przygotowaniami prawniczym, technicznym, z praktyką administracyjną, finansową: jednym słowem, mielibyśmy dość pasożytów, ale brakłoby urzędników.

Aby ludność dwudziestomilionowa, rozbita na 3 części, w zupełnie odmienny sposób przez cały wiek sądzona i rządzona, mogła utworzyć jednolite państwo, trzeba jej konieczne przygotowania kulturalnego, t. j. musi ona posiadać dostateczną ilość ludzi, oczywiście swoich, którzy by byli zdolni objąć jeśli nie wszystkie, to przynajmniej znaczną część posad administracyjnych i sądowych.

Musi też wyrobić się w całym narodzie pewna jednolitość zdań i poglądów, nie taka, iżby miała wykluczać wszelkie różnice, ale któraby nie dopuszczała sądów zupełnie spaczonych o moralności administracyjnej. Jeśli w zaborze rosyjskim prawie każdy urzędnik był uważany za kubaniarza i słusnie był wzgardzony, to trudno żądać aby jego następcę, choćby był Polakiem, otaczał ten szacunek, który mu się i osobiście i z urzędu należy.

Polska wstająca nie może i nie powinna mieć urzędników, na których spadłby w dziedzictwie ów ohydny ład czynownictwa — bezcelne przekupstwo. Potrzeba całego szeregu lat, aby szerokie ławy polskiego ludu przekonały się, że urzędnik nie musi być ohydny z dziercą i łapownikiem.

Ta Polska, którą mieli zbudować Francuzi czy Anglicy nie ma jeszcze ludzi potrzebnych do swej organizacji a gdyby zapelniała posady hołotą moralnie i umysłowo niską, toby zaczęła nowe życie taką zgnilizną, w jakiej butwieje i rozpada się Moskwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie

Rząd rosyjski, dążąc do zmoskwiczenia Królestwa Polskiego, wypowiedział nieublaganą walkę kulturze polskiej; naszą wiedzę i naukę, stawiającą nas w rzędzie cywilizowanych narodów świata, usiłował carat wyniszczyć doszczętnie. W tym celu usunął język polski z uniwersytetu warszawskiego a katedry uniwersyteckie zapelniał kreaturami rosyjskimi, najgorszej sorty, które nie mając z wiedzą i nauką niczego wspólnego, przedstawiały dziwną mieszaninę policyjanta, czynownika i analfabety.

Rzecz jasna, że takim „gronem” profesorskim uszczęśliwiona wszechnica warszawska stała się przybytkiem nie studentów i badań naukowych, lecz szklanym szpiegowiskiem i przesładowań polskości.

Jeżeli mimo tego wiedza polska nie upadła, jeśli mimo tego bagna, jakie z uniwersytetu zrobili plugawicy czynownicy carscy, młodzież polska dźwignęła wysoko pochodnię prawdziwej nauki wędrując za granicę do uczelni obcych, jeżeli naród polski nie obniżył swego poziomu umysłowego mimo wiekowych barbarzyńskich znęcań i przesładowań — to zawdzięczać należy owej niezniszczalnej sile duchowej naszego społeczeństwa, odpornej na najstraszniejsze przejścia i ciosy.

Nadszedł wreszcie rok bieżący, który rozpocznie w dziedzinie nauki polskiej nową erę. Doczekała się Warszawa w miejscach rosyjskich, własnych polskich szkół ludowych i średnich. Aż wreszcie, w pamiętnym dniu 15 listopada b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie dwóch wszechnic polskich w Warszawie: uniwersytetu i politechniki.

Uroczystość tę rozpoczęto solennem

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

157)

— Proszę — zawołał generał.

Do pokoju wszedł wysoki mężczyzna odziany w białe szaty kuchenne, jakie zwykle przywdziewają kucharze w większych domach przy gotowaniu.

Dziwnem się tylko zdawało, że kucharz ten miał długą brodę, podczas gdy zwykle już sama czystość wymaga żeby kucharz był ogolony.

— To ty więc jesteś nowym kucharzem — rzekł generał powstając z kanapy — jakże ci się podoba w moim domu? — Lecz nagle przerwał w środku mowy i począł się śmiać.

Kucharz widocznie zapomniał, o uszanowaniu dla swego pana gdyż i on śmiał się na całe gardło i wyciągnął do generała obie ręce.

— Bojanowski — rzekł generał półgłosem wyglądasz wspaniale w tym kostyumie, chciałbym mieć twoją fotografię jako kucharza.

— W każdym razie zawdzięczam temu białemu ubiorowi — odrzekł Bojanowski — że nie poznany mogę przebywać w tym domu.

— No, ale teraz zdejm to ubranie, pogadamy parę godzin swobodnie, tu są cygara, zaraz naleję ci herbaty. Dziś przynajmniej nie masz się czego obawiać swych przesładowców.

— Kto to może wiedzieć — odrzekł Bojanowski zdejmując ze siebie kuchenny ubiór — nie można być nigdy zanadto przezornym.

— Więc myślisz rzeczywiście, że będą cię szukać w moim domu? — zapytał gene-

rał siadając na kanapie i wskazując swemu gościowi fotel naprzeciwko siebie.

— Więc wątpię nawet w to, bo odkąd żyd Draikopf został uwięziony, każdej godziny spodziewam się najgorszych rzeczy.

Aby się wykręcić od szubienicy, żyd nie wątpliwie powie, że byłem u niego, a biada mi jeżeli to wyznanie dojdzie do uszu mego śmiertelnego wroga, Kardowa.

Lecz teraz kochany generale proszę mi dać najnowsze dzienniki muszę popatrzeć czy stracenie Draikopfa już nastąpiło czy też zostało zawieszono.

Jeżeli go nie powiesili to mogę być pewnym, że udało to mu się na mój koszt.

— Dzienniki leżą na pianinie — odrzekł generał.

Bojanowski szybko począł je przeglądać, w tem zasępiło się jego czoło.

— Cóż tam takiego? — zapytał Kundson — zdaje się, że coś nieprzyjemnego tam wyczytałeś.

— Draikopfa ułaskawiono — rzekł Bojanowski — to dosyć dla mnie.

— Do dyabła myślisz rzeczywiście, że dlatego go uwolniono, że wydał cię? — zapytał generał.

— Bez wątpienia wyraźnie bowiem stoi tu napisane niewinność Draikopfa wskutek starań policmajstra Kardowa, wyszła na jaw i została udowodnioną.

Draikopf umiał mówić z Kardowem, powiedział mu, że mnie wyda w jego ręce, a wiadomość ta była dla mego wroga tak cenna, że darował żydowi życie!

— Lecz to wszystko nie dowodzi jeszcze że będą cię szukać w moim domu.

— O gdy oni mają nic w ręku to umieją już sobie radzić.

— To niech przyjdą — rzekł groźnie generał targając swój siwy wąs — ciekaw jestem kto się odważy bez mego pozwolenia przestąpić próg mego domu.

— Lecz cóż to się stało, czego ty chcesz — zwrócił się do wchodzącego lokaja.

— Ekscelemcy — zameldował służący w żołnierskiej postawie zbliżając się do generała — przyjechał właśnie jakiś człowiek i chce koniecznie mówić z waszą ekscelemcją, czy mam go wprowadzić?

Generał i Bojanowski zamienili ze sobą znaczące spojrzenie im obu przyszła jednocześnie myśl, że z tym zwiastunem rozpoczą się nieprzyjemny los.

Generał podszedł do okna, mówiąc: — Zobaczymy go naprzód, prawdopodobnie nie puścicieście go do wnętrza.

— Podług rozkazu, ekscelemcy, ściśle trzymamy się waszych rozkazów i nie puszczamy nikogo, ktokolwiekby to był, przez próg pańskiego domu.

Generał spojrział na podwórze.

Na środku stał przy koniu młody człowiek oterający pot z czoła.

Generał wziął lornetę i przyglądając się dokładnie nieznajomemu rzekł:

— Zdaje mi się, że można go śmiało puścić.

Gdyby miał jakie złe zamiary, to spostrzeżemy to natychmiast, a wtedy jak jestem Kundson, nie wyjdzie żywy z mej willi.

— Ja sam jeszcze spojrzę, jeżeli będziemy ostrożniejsi — rzekł Bojanowski i przystąpił do okna a ukryty za firanką przyglądał się przybytemu.

— Jest to jakiś miły młodzieniec o przyjemnym obliczu, myślę że można go wpuścić. Służący zbiegł na dół, a po paru minutach wprowadził nieznajomego.

— Ja jestem generał Kundson — rzekł, pan domu, lekko skłaniając głowę — pan chciał się ze mną widzieć, co mi pan masz do powiedzenia?

— Panie generale, to mogę panu powiedzieć tylko w cztery oczy — odrzekł młody człowiek spojrzawszy na służącego.

Kundson polecił służącemu oddalić się. — Teraz jesteśmy sami, możesz pan śmiało mówić.

Wtedy nieznajomy zbliżył się do generała i rzekł drżącym głosem:

— Dziwnem się to panu wyda, panie generale, że ja, człowiek zupełnie obcy, wcisnąłem się do pańskiego domu a do tego jeszcze śmiem czegoś żądać, lecz chodzi tu o życie może pewnej osoby, która pana, o ile mi się zdaje, nadzwyczaj obchodzi i którą ściera tajna policja.

— Myślałem zaraz, że w tej sprawie musiał pan do mnie przyjechać — lecz zanim pan odjedziesz, muszę panu na pewną rzecz zwrócić uwagę.

Tu podszedł generał do rzeźbionej szafy napelnionej rozmaitemu rodzaju bronią i wybrałszy dość duży rewolwer z rączką zestonowanej kółki, pchnął go na stole i rzekł:

— Tak, mój panie, widzisz pan ten rewolwer, jest nabity i każdego zdrając, któryby wkradł się do mego domu, aby działać w interesie policji, zastrzelił jak psa.

— Jeżeli więc pan w tym zamiarze przyszedłeś, mój panie, to masz jeszcze czas ratować swe życie, jeszcze możesz pan zwrócić się, a ja panu dam moje oficerskie słowo honoru, że włos panu z głowy nie spadnie, jeżeli za pięć minut opuścisz razem ze swym koniem mój dom.

Jeżeli zaś pan przyszedłeś jako człowiek uczciwy, aby mnie ostrzedz to przyjmę moje podziękowanie i bądź pewnym wdzięczności generał Kundson umie nagradzać tak szlachetne czyny.

— Panie generale — zawołał przybyły — czyż ja mam wygląd zdrójcy albo szpiega? Naprawdę, boleśnie dotknęły mnie te słowa że mogłeś mnie pan o coś podobnego posądzić.

Zatrzymaj pan rewolwer w ręce, gdy będę

nabożeństwem, celebrowaniem w katedrze warszawskiej przez ks. arcybiskupa Kakowskiego. Wzięło w niem udział grono profesorów z obu rektorami na czele, młodzież akademicka i technicka, duchowieństwo, inteligencja, przedstawiciele wszystkich warstw i stanów a także general-gubernator Beseler w otoczeniu świty wojskowej. Po skończonem nabożeństwie udano się pochodem do gmachu uniwersyteckiego, gdzie w głównej sali wygłosił rektor prof. dr. Brudziński następującą mowę powitalną:

Po raz trzeci po latach klęsk uniwersytet warszawski otwiera swoje podwoje i otrząsa z siebie pył obcej kultury, po raz trzeci w ciągu jego stoletniego istnienia następuje uroczyste otwarcie zamartwychwstającego uniwersytetu. Dzień dzisiejszy nie oznacza w rzeczywistości początku; uniwersytet warszawski i jego stary blask nie przestały nigdy istnieć i uniwersytet żył dalej w sercach naszych.

Mówca dał następnie krótki pogląd na dzieje uniwersytetu, którego akt fundacyjny został podpisany przez króla w końcu listopada r. 1816 i którego czynność w 5 fakultetach rozpoczęła się w styczniu r. 1817. Wspomniał o trudnościach, stawianych przez administrację rosyjską w dawnych i nowszych czasach, które jednak nie doprowadziły do upadku uniwersytetu — ponieważ obie dusze, nasza zachodnia i ich wschodnia były sobie tak obce, że wszystkie wpływy i prześladowania odbijały się od nas jak od pancerza. Dzięki tej odporności przeciw wpływom wschodu osiągnęliśmy zysk wielki dla naszego życia kulturalnego nawet z tak krótkiego bytu uniwersytetu warszawskiego, pomimo zgnębienia oddziaływania sił obcych na jego organizację, która w początkach tak pięknie rozbujała nadzieje. Uniwersytet królewski liczył w swoim album 3600 słuchaczy, z których liczni zajmowali wysokie stanowiska naukowe tutaj w kraju oraz na obczyźnie. Ale wszystkich słuchaczy przewyższył swoją sławą Aleksander Wielopolski, któremu też Szkoła Główna zawdzięczała swoje powstanie w r. 1862. Ta Szkoła Główna, która obejmowała cztery fakultety — nie było teologicznego — powołana do życia w chwili nieszczęsnego przesilenia w kraju, istniała ogółem przez lat 7, ale także jej krótka działalność wśród wielkich trudności przyniosła wielki użytek krajowi. Z wzruszeniem wspominał rektor o trzech obecnych żyjących jeszcze profesorach Szkoły Główny, a następnie zwrócił się z wyrazami szczerego podziękowania do generalnego gubernatora, który nie omieszkał zaspokoić wśród wrzawy wojennej najważniejszej potrzeby kulturalnej narodu polskiego przez otwarcie jego szkół wyższych.

Nasz naród, któremu sprawa wykształ-

cenia, a zwłaszcza wyższego wykształcenia, zawsze szczególnie leżała na sercu, będzie umiał ocenić ten czyn należycie, pielęgnując z najwyższą starannością obie szkoły wyższe, a uniwersytet zachowa w wdzięcznej pamięci tego, który nadał mu statuty, jakie posiadają uniwersytety zachodnio-europejskie z senatem akademickim na czele, z organizacją autonomiczną fakultetów a przede wszystkim z polskim językiem wykładowym i urzędowym.

Uniwersytet warszawski jest świadomy, że swoje ponowne otwarcie zawdzięcza Waszej Ekscelencji. Jako syn wielkiego nauczyciela prawa Wasza Ekscelencja uznała, że nauka jedynie wskazuje młodzieży właściwe drogi życia. Ta nowa krynica wiedzy, w której oby wiele pokoleń się wychowywało na dzielnych mężów i użytecznych obywateli, składa Waszej Ekscelencji wyraz trwałej wdzięczności.

Mamy więc tak gorąco upragniony uniwersytet polski, który się wynurzył z fal straszliwej burzy; oby nasze słabe ramiona tak nim sterowały, aby przeszedł w dni jaśniejsze i potem obejmował po ojcowsku wszystkich tych, którzy dotychczas rozprószeni po świecie, służyli wiedzy na obcej ziemi, oczekując z tęsknotą godziny, w której siły swoje będą mogli poświęcić pielęgnowaniu wiedzy o czystej.

Tak pojmujemy nasze zadanie. Wiemy, że ono nieskończenie trudne. Wstupujemy w mury uniwersytetu jako pionierzy, którzy ponad pozostawione po obcej gospodarce bagna budują mosty i drogi, po której ma kroczyć armia główna naszych pracowników wiedzy.

A przecież jak powiedział niezapomniany Mianowski: »W naszych rękach leży tylko zarząd nowozałożonej szkoły, a w waszych szlachetna młodzieży, wasz los«. Tak więc zwracam się do was w końcu, ponieważ my dla was chcemy pracować, dla was i z wami. Bez zaufania wzajemnego, bez współpracy waszej, bez zrozumienia wagi tej godziny i bez waszego poświadczenia o polskości, naukowości charakteru uniwersytetu, nie będziemy mogli sami nic zrobić.

Do pracy więc, młodzi towarzysze pracy! Niechaj godność akademickiego obywatela, którą wkrótce uzyskacie, zachęca was do pracy: uprzytomnijcie sobie, że na pieczęci naszego uniwersytetu znajduje się stary polski orzeł, trzymający w szponach gałązki palmową i wawrzynową, symbole wytrwałej pilności i nagrody. Powinniście wytrwać w pracy w warunkach najtrudniejszych i dążyć ku temu, aby nie tylko umysł wzbogacić wiedzą pożyteczną lecz przede wszystkim wyhodować w sobie poczucie prawdy na-

ukowej i żądze wykrywania prawd wciąż nowych.

Gdy my wszyscy, grono nauczycielskie, młodzież i cała ludność, otaczać będziemy tę naszą Alma Mater opieką i miłością, wówczas ona rozwijać się będzie i kwitnąć, a pokolenia przyszłe patrzeć na nią będą z dumą, powtarzając słowa: »Przeszły burze, wichry wiały i zagrażały onemu domowi, lecz nie upadł, ponieważ był wybudowany na skale«.

Po tem przemówieniu odezwał się w te słowa general-gubernator Beseler:

Dostojne Zgromadzenie!

Znaczeniu poważnej i godnej uroczystości, na której się tutaj zgromadziliśmy, codopiero dał pan, panie rektorze, wymowny wyraz. Obie uczelnie warszawskie, które z dniem dzisiejszym podejmą swe prace naukowe, mają spełnić zadanie wielkie i ważne; mają młodzież tego kraju z niepokoju i niedobrowolnej bezczynności ciężkich czasów wojennych wprowadzić z powrotem na tory pokojowej i owocnej pracy duchowej.

Mam nadzieję, zgodnie z wszystkimi osobami, którym powierzono administrację Waszego kraju, że krajowi dzień dzisiejszy przyniesie błogosławieństwo i stanowić będzie początek okresu nowego życia duchowego. Niechaj Wasze uczelnie, bez względu na spory dnia dążą w duchu prawdziwej wiedzy jedynie do najwyższych celów szlachetnego człowieczeństwa.

Z tem życzeniem ogłaszam niniejszem otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

Podobny przebieg miało uroczyste otwarcie politechniki. Mowę powitalną wygłosił tam rektor politechniki, profesor dr. Straszewicz.

Obie te najwyższe w stolicy polskiej uczelnie rozpoczynają pracę naukową w duchu narodowym polskim!

Jest to fakt, przejmujący radością serce każdego Polaka. Albowiem doczekaliśmy się nareszcie zupełnego usamodzielnienia wiedzy i kultury narodowej, tych skarbów, dotychczas przez dziedz carską tak sromotnie deptanych.

Otwarcie obu szkół wyższych w Warszawie wita z zapalem całe społeczeństwo nasze, jako największą zdobycz narodową uzyskaną w dotychczasowej wojnie.



Z BRAZYLII



Spisek wojskowy w Rio.

W sobotę dnia 18 b. m. odkryto w piątym dystrykcie wojskowym w Rio spisek, mający na celu obalenie rządu; dotychczasowe śledztwo ustaliło, że uczestnikami spisku byli sierżanci w liczbie kilkudziesięciu; doznawali oni pośród po-

lityków i sfer urzędniczych życzliwego poparcia.

Spiskowcy zamierzali wymordować wszystkich oficerów a przede wszystkim trzech generałów: Pinheiro Bittencourt, Cactano de Faria i Tito Escobar. W dalszym planie spiskowców było wtargnąć z bronią w ręku do kongresu i do pałacu prezydenta i gwałtem ująć rządu w swe ręce.

Skoro spisek wykryto, władze poczęły działać pospiesznie i energicznie. Zmobilizowano policję, która dokonała już w niedzielę dnia 19 b. m. licznych aresztowań winowajców. Uwięziono 70 sierżantów skompromitowanych udziałem w spisku. W śledztwie przyznali się oni do winy a utworzenie sprzysiężenia motywowali złem obchodzeniem się oficerów z żołnierzami.

General Dantes Barreto.

Dotychczasowy prezydent stanu Pernambuco, generał Dantes Barreto, złoży niebawem swą godność w ręce następcy i przeniesie się do Rio, gdzie, jak utrzymuje część prasy brazylijskiej, odegra ma wybitną rolę polityczną, ważniejszą nawet aniżeli generał Pinheiro Machado. Utrzymują się w prasie pogłoski, że gen. Barreto, cieszący się w sferach wojskowych ogromną popularnością, oprze się na wojsku i monarchistach, by zapomocą rewolucji wojskowej obwołać się dyktatorem a następnie... cesarzem.

Sandweg — S. Catharina.

Szanowna Redakcyo!

Zachodzi konieczna potrzeba osiedlenia się na stałe w Indajal zdolnego i sumiennego lekarza. Lekarza mamy dopiero w Blumenau, zaś Indajal i Sandweg wraz z okolicznymi koloniami jak Timbo, Warno, Rodeio nie posiadają ani jednej siły lekarskiej; wskutek tego chorzy pozostają albo bez opieki lekarskiej albo wędrują muszą do Blumenau i odbywać całodzienną lub nawet dwudniową drogę. Trafia się też że chory, z braku pomocy lekarskiej musi umierać chociaż w innych warunkach udałoby się za-trzymać go przy życiu.

Kolonisci nasi proszą tą drogą, by któryś z lekarzy polskich przybył w nasze strony i osiedlił się u nas, a będzie miał szerokie pole pracy i — co dla niego najważniejsze — niemałe dochody.

Jakób Tarnowski,
nauczyciel parafialnej szkoły
w Sandwegu.

Retorcida — S. Catharina

Szanowna Redakcyo!

Na głodnych w Polsce nadślamy następujące datki:

Andrzej Kaczmarski 2\$, Cyprian Kurdyk 5, Jakób Gąsiorowski 2, Jan Kwiat-

do pana mówił, a wnet się pan przekona, że każde słowo moje jest prawdą.

— Więc opowiadaj pan co wiesz — odrzekł obojętnie generał.

— Wbrew memu zwyczajowi — zaczął przybyły — zaszedłem dzisiaj do szynkowni.

Skoro tylko usiadłem przy stole i kazałem sobie dać ogrzewającego napoju, weszło dwóch ludzi i usiadło niedaleko mnie.

Jeden z nich miał wygląd małomieszczanina, z podstępny i chytrym wyrazem twarzy drugi zaś był starcem, który od młodości swej musiał pozostawać w służbie, widać to było po jego obejściu.

Człowiek młodszy z chytrej oczyma, kazał dać wódki i co chwila pił do staro. Skoro tylko szklanka starca się wypróżniła, zawsze napełniał ją na nowo i niedługo trwało a staruszek podochocił się i stał się o gromnie wymowny.

To wszystko zainteresowało mnie bardzo więc przysunąłem się bliżej.

Mam dobre uszy, panie generale, spuściłem się na nie w zupełności i słyszałem każde słowo z ich rozmowy.

Człowiek o wyglądzie małomieszczanina umiał przemawiać do starca i ciągnął go za język.

Kazał mu sobie opowiadać o jego panu u którego starzec służył i w którego służbie pozostawał widocznie od bardzo dawna, może od swej młodości przez całe swe życie.

Pan ten, którego on nazywał Bojanowskim z powodu jakiegoś politycznego przestępstwa miał być zesłany na Sybir, lecz w ostatnim czasie powrócił do stolicy.

Z całej jego mowy wynikało, że tajna policja wszędzie go szuka.

A teraz młodszemu z tych dwóch ludzi chodziło ogromnie o dowiedzenie się, gdzie obecnie zbieg sybirski się ukrywa.

— I cóż, czy ten starzec wygadał to w

swym nietrzeźwym stanie? — zapytał generał.

Tak, gdyż wódka odebrała mu przytomność i sprawiła, że zapomniał o swej powinności.

— A to kanalia — wrzasnął generał i uderzył pięścią w stół — ja kazałbym takiego sługę obić różganą.

— Proszę nie zapominać „panie generale” — rzekł przybyły — że starzec był zupełnie nieprzytomny, zaledwie mógł się na nogach utrzymać i zataczał się na wszystkie strony.

Powiedział, że jego pan mieszka u generała Kundsona, u tego samego generała, na którego z dumą cała Rosja spogląda.

Wreszcie język odmówił mu postużeni, stwa, i na szczęście nie mógł już dalej nic mówić, wsparł się na stole i zasnął.

Człowiek zaś o wyglądzie małomieszczanina, którego ja uważam za tajnego policyjanta, z triumfującą miną odszedł, zostawiając starca jego własnemu losowi. Nadto na usprawiedliwienie staro Daszkowa muszę powiedzieć, że ów małomieszczanin przedstawił mi się jako syn jego staro przyjaciela i w ten sposób udało mu się wciągnąć starca do szynkowni.

Ja zaś po wyjściu policyjanta natychmiast przyprowadziłem Daszkowa do przytomności nalawszy mu na głowę kilka szklanek wody i dowiedziawszy się od niego, gdzie pan generał ma swoją siedzibę, wsiałem na konia i chociaż nie tęgiem jestem jeźdźcem, spiesznie przybyłem tu, aby pana generała ostrzedz o groźącym niebezpieczeństwie.

I nie jestem tu jako szpieg i zdrajca, panie generale, lecz jako człowiek czyniący dobrze przeszkadzając złemu.

Tu zamilkł, a ponieważ mówił spiesznie i długo, odetchnął teraz głęboko.

Generał podał mu rękę.

— Nie znam pana — rzekł — lecz postąpi-

go, generał Kundson będzie panu wdzięczny za to.

— Nie tylko generał Kundson — odezwał się teraz głos z sąsiedniego pokoju — lecz także i ktoś inny, który prawdopodobnie nie tak łatwo wpadnie w ręce lotrów, którzy na niego polują.

Był to Bojanowski, który wyszedł do nieznanego, wyciągając doń obie ręce.

— To, coś pan uczynił mój panie — mówił Bojanowski dalej — wskazuje, że jesteście pan człowiekiem szlachetnym i dzielnym, życzeniem mojem zatem byłoby, zaliczyć pana od dnia dzisiejszego do grona moich przyjaciół, jestem właśnie owym Bojanowskim, a jakież pańskie nazwisko.

Nazywam się Stanisław Łucki, jestem nauczycielem a pochodzę z poznańskiego.

— Nie jestem w stanie czemkolwiek odwdziżyć się panu za tę przystupę — rzekł Bojanowski — bo jak dawniej posiadałem wszystko, co tylko życie może dać człowiekowi, tak teraz jestem nędzarzem.

— Nie jesteście nędzarzem, mój kochany chłopcze — przerwał mu generał — nie jesteście nim dopóki ja żyję, a gdy kiedyś zamknę zmęczone oczy, prawdopodobnie tem bardziej nim nie będziecie.

Lecz zapomniałem, że pan Łucki musi pokrzepić się po tej utrudniającej jeździe. Ej tam, chłopcy, przynieście co jest w kuchni i w piwnicy, a spieszcie się.

Za chwilę stół był już zastawiony jedzeniem i napojem rozmaitego rodzaju.

Łucki zabrał się do jedzenia i podczas tego starał się usprawiedliwić staro Daszkowa.

— On nie jest bynajmniej zdrajcą panie generale, całą jego winą jest to, że dał się namówić do odwiecznego szynkowni.

Żebyście panowie widzieli jego rozpacz, gdy otrzeźwiwszy go, powiedziałem mu, że zdradził swego pana przed agentem policyj-

nym, chciał się nawet życia pozbawić, aż mi się żal zrobiło starca.

— Daszkow to wierna dusza — szepnął Bojanowski — a jednak nie chcąc gotuje mi zgnęb, lecz jeszcze nic nie ma straconego, jeszcze nie ma tu siepaczy, a tak szybko znowu policja nie jest, abyśmy nie mieli parę godzin czasu.

— I tego czasu trzeba użyć — rzekł generał — aby wymyślić jaką radę.

— Opuszczę ten dom, to będzie najprościej.

— Opuścisz mój dom — zawołał generał — ależ mój chłopcze tu jeszcze jesteś, zdaleka odemnie grozi ci większe niebezpieczeństwo tu mogę cię ochronić, choćby miało przyjść do ostateczności.

Nie, musisz stanowczo pozostać tutaj, lecz trzeba coś wymyślić, aby cię nie odkryto, trzeba wymyślić jakieś przebranie dla ciebie, w którymby cię nie poznano.

W jakimże przebraniu byłbym bezpiecznym przed okiem szpiegów policyjnych.

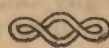
— Zaczekaj, niech się namyśli, mój chłopcze — odrzekł generał — oho, generał Kundson nie da się tak łatwo podejść stary wódz dał sobie radę nie z takimi nieprzyjaciółmi.

Mam już — zawołał po chwili namyśle — możesz być pewnym, że cię nie odkryje oko policyi. Wyłuszczyłbym ci mój plan, tylko nie wiem czy w obecności tego przyjaciela....

Łucki szybko powstał i chciał się oddalić.

— Nie będę przeszkadzał — rzekł — może znajdzie się w tym zamku jakiś pokój dla mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



kowski 2, Michał Kuszeński 2, Józef Lań 2, Stanisław Filip 2, Ludwik Bilicki 1, Wincenty Wendrych 1, Antoni Luj 1, Sylwester Kaczorowski 1, Antoni Węgrzanowski 1, Mateusz Luj 1, Józef Kwiatkowski 500 rs. Wawrzyniec Brusek 400 rs., Konstanty Judaszewski 400 rs. — 243300

Z poważaniem

Stanisław Filip.

Z Parany.

Sub Sede — Cruz Machado

Szanowny Panie Redaktorze!

W lipcu przyszłego roku urządza zarząd kolonii Sub Sede — Cruz Machado wystawę kukurydzy. Uczestnikom wystawy będą rozdawane nagrody, celem zachęcenia kolonistów do intensywniejszej uprawy tego tak pożytecznego plodu rolnego.

Komisja wystawowa odbyła dnia 25 m. posiedzenie, na którym zamianowano Pana honorowym członkiem tejże komisji Spodziewamy się też, że Pan przyjmie chętnie to zamianowanie i udzieli nam życzliwego poparcia.

Prezes komisji: Antiocho Pereira.

Szanownym Rodakom z kolonii Cruz Machado i okolicy, polecamy gorliwie popieranie usiłowań i pracy wyżej wymienionej komisji, która okazuje dobre chęci dla podniesienia rolnictwa i dobrobytu kolonii.

Redakcja.

Z Kurytyby.

Jornal dos Allados.

Niebawem pocznie wychodzić w Kurytybie pod powyższym tytułem organ mający na celu szerzenie szczególnej sympatii dla sprawy sprzymierzonych. Kierownictwo tego organu obejmie Romario Martins.

Spodziewać się należy, że nowe tożsamość na punkcie fantazowania i gorliwego omijania prawdy nie pozostanie w tyle poza innymi tutejszymi dziennikami.

Sądy przysięgłe.

We czwartek dnia 16 b. m. została otwarta sesja sądu przysięgłych. Sędzia Dr. Estanislau Cardoso nałożył na 41 przysięgłych karę w kwocie po 20\$000 na każde opuszczone posiedzenie.

Następnie sądzono mordercę Antonio Silveira de Souza, którego za bratobójstwo skazano na 21 lat ciężkiego więzienia.

Zaś obwiniony o morderstwo Francisco Valencio został jednogłośnie uwolniony.

Podatki.

Kamra podaje do wiadomości, że w myśl rozporządzenia prefekta, z dniem 31 m. m. upływa termin płacenia podatków — bez kary (multa) — za handel i rzemieślniczość, za grunt i kanalizację. Po upływie tego terminu będą te podatki ściągane bezwzględnie.

Z wojny światowej.

Krytyczne położenie Rosji.

Korespondent londyńskiego «Timesu» ogłasza swój interwiew z wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem, niegdyś wodzem rosyjskiej partii wojennej, dziś po klęskach Rosji i sprzymierzonych — zwolennikiem pokoju.

Wielki książę oświadczył, że już od sierpnia b. r. uważa sprawę orężną czworopozostawienia za przegraną. Albowiem dyplomacja Anglii, Francji i Rosji nie miała wówczas powstrzymać Bułgarii od zawarcia przymierza z Turcją po którym nastąpił wojenny sojusz Bułgarii z państwami centralnymi.

Upadek Serbii przyspieszony ofensywą niemiecką i niejasne stanowisko Grecji i Rumunii uważać należy za koniec wpływów rosyjsko - angielsko - francuskich na Bałkanie.

Zaś przegrana polityki i oręża sprzymierzonych na półwyspie bałkańskim to największy cios Rosji w dotychczasowej wojnie.

Albowiem, wskutek połączenia się armii centralnych z wojskami Bułgarii i Turcji, zdobycie Konstantynopola przez Rosję a Dardaneli przez Anglików i Francuzów stało się wykluczone.

Wojska centralne zyskały tak dalece na sile, że przedsięwzięły plany dalszej ofensywy w Azji i Afryce, zagrażając podstawom potęgi kolonialnej Anglii w Indjach i Egipcie.

Sytuacja wojenna zmienia się w ten sposób, że Anglia i Francja muszą się bronić same przed najazdem niemiecko-tureckim.

Głównym celem wojennym rządu rosyjskiego było zajęcie Konstantynopola i otwarcie dla floty rosyjskiej drogi przez Dardanele do morza Śródziemnego. To marzenie Rosji rozchwiało się wskutek tryumfów potęg centralnych na Bałkanie. Dlatego też niema dla Rosji racyi dalszego prowadzenia bezcelowej wojny; Rosja musi ratować obecnie to co się jeszcze uratować da — a więc zawrzeć czem prędzej pokój i położyć kres wewnętrznym zaburzeniom rewolucyjnym. Wojna zaś obecna jest i musi być uważaną za wielką przegraną rosyjskiego oręża.

TELEGRAMY

z dnia 19 — 21 grudnia.

Zdobywanie Czarnogóry.

Pod miastem Bjelopolje odniosła armia gen. Koewesa nad wojskiem czarnogórsko-serbskim świetne zwycięstwo. Czarnogórcy stracili 2750 jeńców, w tem wielu oficerów, dużo amunicji i broni. Austriacy, w pościgu za pokonanymi, zadali im w pobliżu miejscowości Glibaci dotkliwą porażkę. Wskutek tych zwycięstw posunęły się wojska generała Koewesa znacznie w głąb Czarnogóry, by połączyć się z Bułgarami, którzy po zajęciu Ipeku wyparli Czarnogórców w kierunku Plawy i Gusinje.

W ostatnich 5 dniach wzięli Austriacy w niewolę 13500 żołnierzy czarnogórskich.

Krwawe rządy w Albanii.

Jak donosi telegram z Durazzo, Essad Pasza, korzystając z zawieruchy wojennej na Bałkanie, ujął w swe ręce władzę w Albanii środkowej, gdzie sprawuje rządy absolutne. Prześladowuje w sposób okrutny zwolenników Austrii i Niemiec; na kogo z pośród jego podwładnych padnie podejrzenie sympatyzowania z państwami centralnymi, tego skazuje na śmierć bez śledztwa sądowego i bez możności jakiegokolwiek obrony. Rządzi on za pieniądze włoskie, i wysługuje się celom politycznym sprzymierzonych.

Bitwa nad Wardarem.

W wielkiej, 10 dni trwającej, bitwie nad rzeką Wardarem, zakończoną sromotną klęską sprzymierzonych i zupełnym ich wypędzeniem z Macedonii serbskiej, rozporządzali sprzymierzeni 600 działami polowemi, 30 armatami górskimi i 80 haubicami dużego kalibru.

Bułgarzy zabrali pokonanym 1232 jeńców, 14 armat i 62 wozów z amunicją. Jak donosi telegram z Rzymu, armia bułgarska, w pościgu za cofającym się angielsko-francuskim wojskiem, przekroczyła granicę grecką i dotarła na terenie greckim do miejscowości Ostrovo, położonej na drodze kolejowej do Salonik.

Niemieckie oświadczenie w sprawie Salonik.

Rząd niemiecki zawiadomił Grecję, że, ponieważ sprzymierzeni ufortyfikowali Saloniki w celach wojennych, Niemcy nie będą uważać tego miasta za neutralne, lecz zaatakują je, jeżeli Grecy w przeciągu 24 godzin nie wypędzą stamtąd Anglików i Francuzów.

Na rumuńsko-rosyjskim pograniczu.

Generalny sztab rosyjski wycofuje wielkie masy wojsk z Wołynia i Galicji wschodniej i przesuwa je nad granicę rumuńską, by tam utrzymać wzmocnione pogotowie wojenne. Połączenie telegraficzne

między Bukaresztem a Petersburgiem zostało przerwane.

W Rumunii.

Telegram z Nowego Jorku podaje następującą wiadomość:

Komendant 2 go korpusu rumuńskiego, generał Jonescu odebrał sobie życie, gdyż rząd zarzucał mu, że działa na szkodę Rumunii, jako przekupiony przez państwo obce.

W Dardanelach.

Pod Seddil Bahr zaatakowali sprzymierzeni pozycje tureckie zapomocą 3000 granatów; nie wyrządzili jednakże Turkom prawie żadnej szkody.

W obozie sprzymierzonych na Gallipoli wybuchł pożar.

Z walk w Mezopotamii.

Jak donosi telegram oficjalny z Konstantynopola, dnia 19 b. m. wyparli Turcy nieprzyjaciela z ostatnich pozycji pod Kut el Amara, położonych na prawym brzegu rzeki Tygrys. Artyleria turecka bombarduje z powodzeniem i z znakomitą rezultatem okopy angielskie. Anglicy ponoszą klęskę na całej linii, ich najazd na Mezopotamię ma się ku końcowi.

Na linii Isonzo.

Z austriackiej głównej kwatery donoszą:

Czwartą bitwę nad rzeką Isonzo należy uważać za ukończoną. Rozpoczęła się ona dnia 11 listopada a głównym jej celem było zdobycie Gorycy i wyczerpanie mostowego nad rzeką tuż przy tem mieście. Niezliczone ataki 7 dywizji włoskich poszły na marne. Austriacy utrzymali się na wszystkich swych pozycjach. Zniszczenie miasta przez Włochów nie może mieć na przebieg operacji wojennych najmniejszego wpływu. Straty włoskie w tej bitwie wynoszą ponad 70000 w zabitych i rannych.

Na francuskim teatrze wojny.

Londyński telegram utrzymuje, że Niemcy czynią wielkie przygotowania, by niebawem rozpocząć na terenie francuskim wielką ofensywę na całej linii od kanału Ypern po Alzację i Lotaryngię.

W Kurlandyi.

Armia gen Hindenburga odniosła w ostatnich dniach pod Dynaburgiem pewien sukces, wypierając siły rosyjskie na północ od jeziora Dryświaty.

Na Wołyniu.

Wojska arcyksięcia Józefa Ferdynanda wyparły Moskali z nad rzeki Styru ku wschodowi, ku brzegom rzeki Horyń, nad którą obecnie toczą się walki, dla Austriaków pomyślne.

Na morzu Bałtyckim.

Krażownik niemiecki «Bremen» oraz jeden torpedowiec zostały na morzu Bałtyckim przez rosyjską łódź podwodną zatopione. Przeważną część załogi zdolano uratować.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 22 grudnia

Dymisja gen. Russkiego

Telegram z Londynu donosi: Car Mikołaj odebrał naczelną dowództwo generałowi Russkiemu, gdyż ten z powodu choroby umysłowej nie mógł nadal pełnić obowiązków naczelnego wodza.

Na Egipcie.

Angielski telegram powiada, że Niemcy i Turcy rzeczywiście czynią na wielką skalę przygotowania, by wkrótce uderzyć na Egipcie.

Anglicy wycofują się z Dardaneli.

Rząd angielski wycofał wielką część swych wojsk z Dardaneli — prawdopodobnie w przekonaniu, że kampania sprzymierzonych w cieśninie dardanelskiej jest już straconą.

Ewakuacja najbliższej okolicy Salonik.

Jak donoszą z Londynu, angielski generał Serail zarządził ewakuację wszystkich wsi i osad w okolicy miasta Salonik, oświadczając ludności, że wymagają tego przyszłe operacje wojenne.

Tow. im. Tadeusza Kościuszki

w Kurytybie

Niniejszem zapraszamy szanownych Rodaków na przedstawienie teatralne, które się odbędzie w sali towarzystwa Im. T. Kościuszki dnia 25 grudnia. Odegrane zostaną 2 obrazki ludowe, 1-o aktowe: «Zrękowiny u Druzgały» i «Na muzyce».

Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp za zaproszeniami: dla mężczyzn 2\$000; dla pań 500 rs; dla dzieci 200 rs;

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Zarząd.

„Kółko Młodzieży Polskiej“

w Kurytybie.

Dnia 1-o stycznia 1916 roku odbędzie się w sali «Kółka»

BAL

Początek o godzinie 8 ej wieczorem. Wstęp wolny dla wszystkich których komisya uzna za godnych do uczęszczania na bal Kółka.

ZARZĄD.

Nowy polski

Zakład Fryzyerski

otwieram z dniem 15 listopada b. r. przy ul. **Commendador Araujo Nr. 36**

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzyerskich liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady »Swój do swego«!

Z uszanowaniem

A. Kowalski

DZIEWCZYNA

12 — 15 letnia jest potrzebna do służby: Blizsza wiadomość Confeitoria «Pa-rol» rua 15 de Novembro.

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

rozmaite masaże ręczne — leczycy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.

Rua Commendador Araujo N. 21. Kurytyba.

Czemu nie odpisuje

mi na moje listy Józef Wiszniewski? Czy może zmienił miejsce pobytu? Niech mi da natychmiast odpowiedź.

Józef Dylliński

Colonia Guarany — Porto Lucyna Rio Grande do Sul.

Baczność!!

Kto zechce się ubrać dobrze i elegancko po bardzo przystępnej cenie, może sobie wybrać towar u mnie; mam go w najlepszej jakości i w różnych cenach. Wykonuję ubrania zarówno męskie jak i damskie.

FRANCISZEK KURECKI

Avenida Luiz Xavier Nr. 12.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam 64

prowizora farmacji, chemika, bakteriologa

Tad. Danielewicza

poleca

po cenach bardzo niskich

Siny kamień

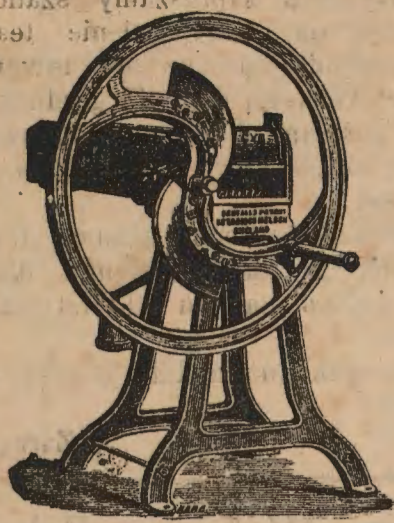
(Siarcezan miedzi)

Isis Vitalin

Elixir żółdkowy

dla cierpiących na żołądek

i wiele innych.



„CASA METAL“

HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

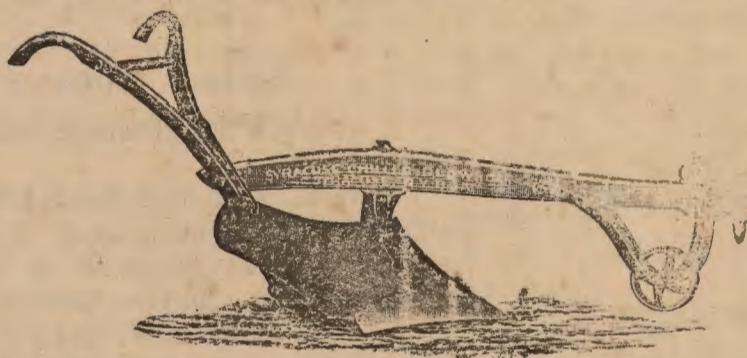
Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Cáixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Pierwszorządny DOM Importowy!

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż obfity wybór:

żelaza, stali, towarów żelaznych i szklanych, oraz sprzętów gospodarstwa domowego i t. d.



„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdego kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA.

ALBERT C. ELIAS.

KRAWIEC POLSKI
JAN FAUCZ

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorządny polski Magazyn ubrań — Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA,
obok kościołka Rosario.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA — PARANÁ

Dr. Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium „Araucaria“ w Araucaryi, przyjmuje chorych w Kurytybie w czwartki i piątki od 1. do 4. w biurze D-ra Szymańskiego na Praça Ozorio Nr. 1.

Głosy wszystkich sfer ludności i prasy stwierdzają jednoznacznie, uzdrawiającą działalność pożywnego preparatu solnego

„Isis Vitalin“

Poniżej, o ile miejsce pozwala, podajemy kilka z pomiędzy bardzo wielu pochlebnych świadectw uznania, z których wynika, na jak liczne dolegliwości jest „Isis Vitalin“ niezawodnym środkiem leczniczym.

„Czuje się zobowiązanym podać do publicznej wiadomości, że cierpiąc długie lata na osłabienie nerwów, odzyskałem w zupełności zdrowie i siły przez użycie 5 ciu flaszek „ISIS VITALINU“. Przeto składam to świadectwo chętnie, z własnych pobudek, bez niczyich obcych wpływów.

S. Bento, Lençol (S. Catharina)
12 lipca 1915 r. Franciszek Kikił“.

Byłam przez lat 4 do tego stopnia chorą, że ledwie mogłam przejść przez izbę, cierpiałam na bezsenność i brak apetytu. Wszystkie środki lecznicze, jakich używałam, nie pomagały mi wcale. Dopiero, gdy za radą brata użyłam „Isis Vitalinu“, mogłam po krótkim czasie spać i odzyskałam apetyt.

Po użyciu 5 flaszek tego lekarstwa jestem zupełnie zdrową.
Hansa (S. Bento) 14/9 1913. Anna Szwarz.

W znanym dzienniku „Deutsche Post“ wychodzącym w S Leopoldo (Rio Grande do Sul) czytamy w numerze z dnia 14. stycznia 1915 r następującą korespondencję:

„Ogólnie twierdzą, że pewne fabrykaty zawdzięczają wielki swój pokup gorliwej reklamie, zaś o ich jakości i użyteczności prawie mowy być nie może.

Kto chciałby to twierdzenie zastosować do ogólnie znanego preparatu „Isis Vitalin“, ten przy pierwszym spróbowaniu „Isis Vitalinu“ dozna rozczarowania i przyzna, że w tym wypadku szeroka reklama jest prowadzona tylko w interesie cierpiącej ludzkości.

W tych dniach piłem „Isis Vitalin“ celem orzeźwienia się i przekonałem się że „Isis Vitalin“ jest najmilszym ze wszystkich znanych mi napojów. Ponieważ ten preparat jest zarazem środkiem leczniczym, więc to orzeźwienie jest podwójnej wartości.

Wreszcie należy dodać, że „Vitalin“ można pić jak sok z wodą musującą. Jestem przekonany, że „Isis Vitalin“ może być dla antyalkoholików wyborynym i ulubionym napojem;

szkoda tylko, że właściciele restauracji jeszcze „Vitalinu“ jako napoju stołowego w swych lokalach nie wprowadzili. Spodziewać się należy, że wkrótce „Isis Vitalin“ doczeka się należytego rozpowszechnienia i uznania“.

„Moim dwóm słabym 7 i 9 letnim dzieciom dałem z polecenia przyjaciela

„Isis Vitalin“ i już po użyciu parę flaszek przekonałem się, że stan zdrowia znacznie się polepszył. Mogę więc ten preparat jaknajlepiej polecić wszystkim, co cierpią z jakiegokolwiek słabości.

Plato Wyborski
B Colonia — Rio Grande do Sul.

Znany przemysłowiec z Joinville p. August Stock pisze w uznaniu za wyborne uzdrowienie go przez

„ISIS VITBLIN“

co następuje:

„Od długiego czasu cierpiałem na wielkie zdenerwowanie, które uniemożliwiało mi wszelką pracę. Wiele środków lekarskich i rad wypróbowałem bezskutecznie. Dopiero na zlecenie pewnego lekarza użyłem „Isis Vitalinu“, który pomógł mi nadzwyczaj dobrze. Dziś jestem zupełnie przy zdrowiu i nie uczuвам żadnych dolegliwości.

Pocieważ „Isis Vitalin“, zmieszany z wodą daje bardzo smaczną lemoniadę, szczególnie orzeźwiająca w lecie, dlatego trzymam obecnie zawsze w domu „Isis Vitalin“ dla użytku całej mej rodziny, zarówno młodych jak i starych

„Isis Vitalin“ jest ekstraktem, którego flaszka daje 60—65 szklanek lemoniady; jest więc środkiem l. d. do tanim. Lemoniada ta jest godną polecenia, gdyż dodaje werwy życiowej i krzepi zdrowie.

Przy tej okazji dziękuję Panu publicznie za Pański znakomity preparat.

Joinville 5 września 1914.

August Stock.

Zastępca generalny na Parana: Carlos Luhm & Irmãos. Kurytyba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pekost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawelniane i

Wolntane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!